



N^o 89.

Przedpłata w Poznaniu:
kwartalnie 1 markę, miesięcznie 35 fen.,
z odnośnikiem do domu 1 m. 25 fen.
WIELKOPOLANIN
wychodzi codziennie.

Poznań, wtorek 17 kwietnia 1888.

Przedpłata na pocztach:
kwartalnie 1 markę.
INSERATY od wiersza drobnego 15 fen.
RĘKOPISMA się nie zwracają.

Rok 6.

REDAKCJA „Wielkopolanina”: Wodna ul. nr. 22. — EKSPEDYCJA: Wodna ul. nr. 15 w drukarni Fr. Chocieszyńskiego.

Wiece!

W Nowem Mieście dnia 22 kwietnia o godzinie 3 po południu na sali p. Pochala.

Ulgi dla powodziń.

W Poznaniu, dnia 12 b. m. odbyło się w lokalu restauracyjnym Dümkego walne zebranie towarzystwa właścicieli domów, na którym z polskich członków obecni byli p. p. Cyryl Adamski i adwokat Woliński. Naradzano się jakim sposobem przyjąć z pomocą właścicielom domów, dotkniętym powodzią. Wybrano osobny komitet i ten ma się zająć odezwą do wszystkich towarzystw właścicieli domów w całych Niemczech, a w dalszym ciągu starać się o niesienie pomocy właścicielom domów, pomocy tej istotnie potrzebujących — boć nie każdy właściciel domu jest zamożny — są między nimi tacy kłeska powodzi dotknięci, którym szkoda z powodzi powstała grozi subhastą. Towarzystwo na pierwsze potrzeby przekazało 650 marek, a o dalsze składki ma się komitet postarać. Komitet ten nie ma styczności z komitetem miejskim ratunkowym.

Ponieważ wielu właścicieli domów — jak już powyżej powiedzieliśmy — ciężko jest dotkniętym, tak że niejednemu trudno będzie opłacić bieżące podatki, przeto w tym razie zastosowane być może rozporządzenie ministra skarbu z dnia 28 listopada r. 1878, które upoważnia burmistrzów po miastach a landratów na prowincyi w okręgach wiejskich, że mogą na wnioski poszkodowanych właścicieli prolongować im opłaty podatku klasycznego, jeżeli wnioski te są uzasadnione i wykaże się, że interesent istotnie bez uszczerbku w majątku płacić nie może nałożonego podatku. Pobórca podatków mają w takim razie otrzymać wskazówki.

Kogo kłeska powodzi zatem tak dalece dotknęła, że trudno mu płacić, niechaj reklamuje do swej najbliższej władzy, opierając się na powyżej przytoczonym rozporządzeniu ministra, a uzyska ulgę w podatkach.

Dalsza ulga rozciąga się i na tych niezamożnych, którym woda poniszczyła całkiem lub częściowo budynki i leży w tem, że na wnioski swe mogą otrzymać prolongacyę, lub też mogą być zupełnie zwolnieni na rok bieżący od płacenia podatku budowlanego, jeżeli szkoda dochodzi do trzeciej części rocznej wartości użytkowej budynku.

Właściciele ziemi również mogą być zwolnieni od płacenia podatku gruntowego, jeżeli powódź poniszczyła im rolę, tj. jeżeli zapiaszczyła, powyrywała doły i t. p. zrzadziła szkody.

Nowe okowy.

Pod tym napisem „Dziennik Poznański” zamieszcza następujący artykuł:

„W chwili kiedy się toczą rokowania rządu rosyjskiego z Watykanem w Petersburgu ukuto nowe okowy, które jeszcze bardziej niż dotychczas krępować będą swobodę kościoła katolickiego.

„Oto, co czytamy w petersburskiem piśmie „Nowosti”:

„Na jednym z ostatnich posiedzeń rady państwa zatwierdzono przepisy, znacznie rozszerzające władzę ministra spraw wewnętrznych w rzeczach, tyjących się duchowieństwa obcych wyznań. Tak minister spraw wewnętrznych na mocy jedynie przedstawienia ze strony departamentu wyznań obcych ma prawo samodzielnie usuwać kapłanów z posad. Wszelkie zjazdy i narady duchowieństwa obcych wyznań odbywać się mogą wówczas tylko, gdy ministerstwo rozreży program narad, przy których obecnym być winien członek tegoż ministerstwa. Członek ten pilnować będzie, ażeby narady nie przekraczały obrębów programu. Wszystkie protokoły narad przedstawianemi być mają ministerstwu do zatwierdzenia. Kontrola ministeryalnej ulegać będą wszystkie czynności opieki przy świątyniach obcych wyznań. Żadne z ważniejszych jej czynności nie będą wykonywane bez zatwierdzenia przez ministerstwo, któremu przedstawiane będą sprawozdania opiekuńcze z dochodów i wydatków.”

Takimi ożywiony jest „dobremi chęciami” względem kościoła katolickiego rząd rosyjski!”

Wystawa polska w Anglii.

Kraj nasz przeważnie rolniczy dostarcza pod dostatkiem chleba tym, co zajmują się uprawą roli.

Ale są okolice góryste, gdzie i dla chłodego powietrza i z powodu tego, że na gruncie kamienistym warstwa ziemi rodzajnej jest bardzo cienka, ciężka praca rolnika nie osiąga tych owoców, jak po równinach.

Tam ludność miejscowa, skazana wyłącznie prawie na chów bydła i owiec, jako też uprawę perku i co najwięcej owsa, często gęsto zimą cierpi głód, zwłaszcza gdy w jesieni (co zdarza się nieraz) wczesne mrozy i śniegi powstrzymają dojrzewanie owsa.

Ludzie dobrej woli, litując się nad biedą ludu góralskiego, pomyśleli o tem, ażeby pomiędzy nim rozszerzyć znajomość rozmaitych procedurów, któreby mu dawały możność wyżywienia się bez względu na to, czy uprawa roli opłaci się, czy nie.

I tak w Zakopanem, wielkiej wsi położonej w górach Tatrach, założono szkołę snycerską, której wyroby znajdują bardzo dobry pokup nawet w samym Wiedniu.

Prócz tego istnieje tam od niejakiego czasu zakład wyrabiania koronek, a i ten wyrób jest

tak doskonały, iż zamiejscowym zamówieniom nie może prawie nastarczyć.

Ale nie będziemy chwilowo wymieniali wszystkich rodzajów przedsięwzięć, jakie dobroczyńcy ubogich górali starają się rozpowszechnić pomiędzy nimi, by ulżyć ciężkiej ich doli, bo jak na dziś chodzi nam o co innego.

Oto w Londynie utworzył się komitet dla polskich, który, pragnąc Anglików zapoznać z wyrobami polskiego przemysłu kobiecego, urządził w jednej sali ratusza londyńskiego wystawę tychże wyrobów, przesłanych na ręce komitetu, a przeznaczonych na wielką międzynarodową wystawę robót kobiecych, jaka odbędzie się nieza długo w mieście szkockiem Glasgowie.

Przedwstępna ta polska wystawa w Londynie udała się, jak donoszą z tamtąd, pod każdym względem bardzo dobrze.

Bogate panie angielskie zwiedzały ją przez dwa dni z wielkiem zajęciem, mimo że pogoda była jak najgorsza.

Damy polskie, należące do komitetu, oprowadzały panie angielskie, których było przeszło 200, zwracając im uwagę na bardzo piękne wyroby szczególnie wieśniaczek podolskich i góralek tatrzańskich.

Zaraz pierwszego dnia wystawy przybyła ją obejrzeć jedna z najznakomitszych i najbogatszych Angielek, a przypatrzwszy się dokładnie wszystkim wystawionym przedmiotom, zatrzymała się przy podolskich materyach, przetykanych nitkami srebrnymi.

Wyroby te tak ją zachwyciły, że kupiła sobie z nich materyę na suknię za 400 marek, zapewniając, że w niej się ukaże na dworze królewskim, gdy będzie przyjmowaną przez królowę.

Również podobały się wszystkim koronki, wyrabiane w Zakopanem i panie angielskie jednogłośnie przyznały, że są o wiele cieńsze i piękniejsze od tych, co pochodzą z Irlandyi, gdzie przemysł ten zaprowadzony jest już od lat wielu.

Una bogata Angielka podziwiała serdaki (krótkie kożuszki góralskie bez rękawów), wyszywane pięknie barwistą wełną.

Słowem rzecz można, iż ta londyńska wystawa przemysłu ręcznego kobiet polskich, urządzona staraniem pani Giełgudowy, tak się udała, iż przeszła wszelkie oczekiwanie.

A co w tem najwięcej pocieszającego, to to, że nie pozostała ona bez dotykalnych owoców.

Albowiem nietylko wielka część wystawionych przedmiotów już znalazła w Londynie chętnych nabywców, ale nawet na ręce „Komitetu pań ochrony przemysłu krajowego” w Krakowie nadeszły temi dniami z Londynu liczne zamówienia na rozmaite wyroby.

Szczególnie zamówiono wiele wyrobów koronkarskich tak z Zakopanego, jak z Kańczugi; niemniej rozmaitych robót hafciarskich szkoły św. Scholastyki w Krakowie, koronek klockowych z Bobowy, bielizny, haftowanej przez włościanki

w Makowie, głównie zaś srebrnych i złotych tkanin włóścianek podolskich.

Można więc mieć nadzieję, że dział polskiego przemysłu kobiecego na wystawie glosowskiej zajmie nieposłednie miejsce, skutkiem czego zapewne posypią się z całej Anglii coraz to liczniejsze zamówienia.

Nie ma wątpliwości, że wszystko to nader korzystnie wpłynie na znaczne polepszenie bytu ubogiego ludu góralskiego.

Zwracaliśmy już niejednokrotnie uwagę naszym czytelnikom na potrzeby podniesienia domowego przemysłu.

Czyż przykład galicyjski nie wywoła i u nas błogiego naśladownictwa, ażebyśmy tym sposobem choć w części powetować sobie mogli niedobory, jakie dość często sprowadza nam niestety, uprawa roli?

Wiadomości polityczne.

Berlin, 15 kwietnia. O stanie zdrowia cesarza Fryderyka dowiaduje się jedna z gazet berlińskich następujących szczegółów.

Już od kilku dni wzmagała się u chorego monarchy trudność oddychania, pomimo, że ono odbywa się za pomocą rurki srebrnej, wpuszczonej w otwór, zrobiony w gardle poniżej krtani.

Ponieważ przewód oddechowcy widocznie się ścieśniał, okazała się potrzeba zapuszczenia dłuższej rurki, któraby głębiej sięgała w gardło. Gdy tak się też stało, znikły natychmiast wszelkie dolegliwości, jakie utrudnione oddychanie zwykło pociągać za sobą.

Skutkiem tego zaraz następnej nocy cesarz spał bardzo dobrze i wstał nazajutrz pokrzepiony na siłach tak, iż mógł nie tylko odbyć dłuższą przejażdżkę z najdostojniejszą swą małżonką, ale nawet przez cały dzień zajmować się zwykłymi sprawami państwa.

— Królowa angielska, jak opiewa doniesienie urzędowe kół dworskich, zapowiedziała swoje przybycie do Szarlotenburga na 24 b. m.

Pobyt jej w gościnie cesarskiej potrwać ma 2 dni, poczem dalszą swą podróż do Londynu obróci na Darmsztadt, gdzie także czas krótki zabawi, odwiedzając krewnych zmarłego swego małżonka.

Z przyjazdu królowy angielskiej do Szarlotenburga wcale nie są zadowolone gazety, trzymające z księciem kanclerzem niemieckim, ponieważ obawiają się, ażeby ta monarchini nie starała się przyprowadzić do skutku małżeństwa swojej wnuczki a córki pary cesarskiej, z księ-

ciem Battenbergskim. Są one zaś przekonane, że pierwsza myśl tego księcia kanclerzowi tak niepożądanego małżeństwa wyszła właśnie od królowy angielskiej.

— Dziwne rzeczy opowiadają niektóre gazety o tajemnej straży na około zamku szarlotenburgskiego, w którym obecnie zamieszkuje para cesarska.

Jakieś tajemnicze osoby dniem i nocą pilne mają oko na to, co się tam dzieje: kto przyjeżdża do zamku, długo tam bawi, kiedy z niego wyjeżdża, z kim i o czym rozmawiał i t. p.

Kto tak szczegółową opieką otacza rezydencję cesarską, tego tylko domyslać się można. Że zaś wszelkie domysły mogą być błędne, dla tego wolimy nie wypowiadać naszego. To tylko możemy dodać, że doniesienie powyższe znajdujemy w kilku gazetach, przeciwnych księciu kanclerzowi niemieckiemu, które też zarazem dodają, że taką samą tajemną strażą otoczony był pałac dzisiejszego cesarza w Berlinie, kiedy jeszcze był następcą tronu.

— Pruska izba deputowanych na wczorajszym swym posiedzeniu załatwiła się z kilku drobnymi sprawami, nie mającemi donioslejszego znaczenia. Dla tego nie podajemy z niego szczegółowego sprawozdania.

Na stole marszałkowskim złożono wczoraj ze strony rządu projekt do prawa, dotyczący zapomóg dla dotkniętych powodzią.

Na cel ten przeznaczonych jest 34 milionów marek, które rząd za zgodą sejmu obrócić ma na zapomogi, jako też na naprawę szkód, jakie poczyniła tegoroczna powódź.

Zapomogi otrzymać mają mianowicie:

a) pojedyncze rodziny, których powódź pozabawiła wszelkiego sposobu do życia,

b) poszczególne gminy, o ile ucierpiały przez powódź ich zakłady gminne, służące dla dobra powszechnego, jak lazarety, szpitale, szkoły i t. p.

c) z pieniędzy tych przywrócone i naprawione być mają zniszczone lub uszkodzone groble i tamy ochronne, jak niemniej wszelkie do powstrzymania wylewów służące przyrządy.

Zapomogi, przeznaczone dla pojedynczych osób lub rodzin, udzielone będą bez obowiązku oddania sumy otrzymanej.

Co do wysokości zapomóg tak dla osób, jak dla gmin poszczególnych stanowiąc będą komisje powiatowe i prowincjonalne.

Pierwsze składać się mają z wydziałów powiatowych, drugie z wydziałów prowincjonalnych.

W naszym Księstwie komisje powiatowe będą osobno wybierane w każdym powiecie, do-

tkniętym powodzią, a komisję prowincjonalną zastąpi wydział administracyjny stanów prowincjonalnych.

Komisje powiatowe, jak i prowincjonalne mogą same przybrać sobie członków do pomocy, ilu uważać będą za potrzebnych. W komisjach powiatowych przewodniczy radca ziemiański (landrat), w prowincjonalnych zaś naczelny prezes odnośnej prowincji.

Pieniądze na wymienione cele potrzebne wzięte będą z mającej się zaciągnąć pożyczki państwowej.

Ze Sztrasburga w Alzacji donoszą gazety o nowem, a bardzo niemiłym zajściu, jakie przedwczoraj przytrafiło się po francuskiej stronie granicy.

Czterech akademików niemieckich wzięła ochota, przeprawiwszy się przez granicę, zwiedzić nieopodal leżące francuskie miasto Belfort. Tam idąc sobie spokojnie ulicą, rozmawiali między sobą naturalnie po niemiecku.

Gdy znienawidzone te dźwięki usłyszały chłopaki uliczne, tuż zaraz w głos wołać na nich: „Śpiegi pruskie! Śpiegi pruskie!“ Na ten krzyk w jednym mgnieniu oka zebrał się liczny tłum ludu, pomiędzy innymi nawet żołnierze francuscy, i zabrzmiął okrzyk: „Niech żyje Francya! Precz z Prusakami!“

Nie dożył na tem, bo wnet posypał się grad kamieni na owych akademików niemieckich, którzy widząc, że to nie przelewki, prosili o opiekę przechodzącego właśnie jakiegoś oficera. Ale ten odpowiedział: „Skoro jesteście Prusakami, nie macie tu nic do roboty“, i pozostawił ich na pastwę motłochowi ulicznemu.

Nadbiegło wprawdzie niezadługo dwóch policyantów, którzy chcieli ich bronić, ale i im dostało się przytem kamieniami, tak iż akademicy, uciekając, co sił im starczyło, zaledwo ze życiem uszli na dworzec kolejowy, oberwawszy sporo sińców i guzów.

Rzym, 14 kwietnia. O układach, jakie się toczą pomiędzy papieżem, a rządem rosyjskim, nader szczupłe do szerszej publiczności nadcho-
dzą wieści.

Dziś tylko tyle w tym względzie słychać, że car gotów zezwolić na osiedlenie się pod jego berłem wszystkich zakonów katolickich z wyjątkiem zakonu Jezuitów.

— Z **Abisynii** Włosi na dobre wybierają się z powrotem. Podług nadesłanych z tamtąd telegramów wiadomości, już wczoraj pierwsza część wojska włoskiego, nie zmierzyszy się nawet z nieprzyjacielem, wsiadła na przewozowe okręty, by powrócić do ojczyzny.

BOJOMIR.

Powieść oparta na tle dziejów serbsko-łużyckich.

Opowiedział

J. Chociszewski.

Wstęp.

Słowiański szczep sięgał kiedyś daleko w głąb Niemiec. Wyginęły plemiona słowiańskie Obotrytów, Lutyków, Polabanów, Pomorzan, Ukranów, a dochowały się dotąd tylko szczątki Łużyczan, zwanych od Niemców Wendami. Jak my Polacy nosimy także nazwę Lechitów i Sarmatów, tak i Łużyczanie zowią się Serbami. Mały ten naród serbsko-łużycki liczy tylko 160,000 ludności, przecież pod względem starań o zachowanie narodowości może nam Polakom w niejednym za wzór posłużyć. Wykształconych Serbów-Łużyczan jest nader szczupła liczba, gdyż wynosi tylko około 150 głów, a jednakże to plemię wydaje kilka pism czasowych w swoim języku i popiera usilnie towarzystwa narodowe, z tych Macierz Łużycka, wydająca dobre i tanie książki, najwięcej uwagi godna.

O Serbach-Łużyczanach, choć blizkimi są nas sąsiadami, nawet wykształcona polska publiczność posiada nader niedokładne wiadomości, a lud wiejski i mieszczenie prawie nic nie wie o tych naszych pobratymcach. Dla tego może jest na czasie, aby zwrócić uwagę na tych naszych słowiańskich braci. W tym celu ułożyłem powieść „Bojomir“, która nas przenosi w odległe czasy, kiedy Łużyczanie i sąsiednie plemiona toczyły ciężkie boje z Niemcami o zachowanie narodowości. Niejako dopełnienie powieści stanowi krótka wiadomość o dzisiejszych Serbach-Łużyczanach.

„Bojomir“ ma jeszcze inne zadanie. Nie można zaprzeczyć, że istnieją tajne i jawne kno-

wania, podszepty i zabiegi, aby podburzyć wiano i mieszczenie na księży i szlachtę. Wiadomo, do jakich rozmiarów doszły te usiłowania w Galicji, choć i u nas w Wielkopolsce nawet w niektórych pismach pojawiają się artykuły, dążące do zaszczepienia nieufności ludu względem wykształconych rodaków. Nie trzeba się dziwić, że niejeden z włościan i mieszczan da się czasem obalamucić, zwłaszcza, że wyższe stany nie starały się dawniej tyle, ile powinny o dobrobyt i oświatę ludu. Świętym obowiązkiem każdego wiernego syna Ojczyzny być powinno, aby czynem, słowem i pismem działać przeciw knowaniom ludzi złej woli. Do osiągnięcia tego pięknego celu przyczynić się także mogą powieści, wykazujące okropne skutki niezgody i nienawiści bratniej. Ten cel postawiłem sobie w „Bojomirze“, gdzie są opisane okropne skutki niezgody, tej największej przeciwniczki rodu ludzkiego.

Obok tego znajdzie czytelnik także piękne wzory, n. p. że trzeba miłować nieprzyjaciół, a dzieci z Bojomira, który jest bohaterem powieści, mają brać zachętę, aby czcić i kochać rodziców.

Szczerliwym będę, jeżeli ta skromna powieść choć nieco się przyczyni do wykazania okropnych skutków niezgody między synami jednej ziemi i zwróci jeżeli uwagę na naszych braci słowiańskich, mieszkających w okolicach Budzyna, Drezna i Chociebuża! Jest to jednym z naszych głównych błędów, że za mało zwracaliśmy i zwracamy uwagi na pokrewne ludy słowiańskie i że nie staramy się o zawiązanie ścisłego z niemi braterstwa. Niechby raz z serc naszych ustąpiła ta dziwna obojętność, która wstrzymuje nas w pochodzie dziejowym. Miejmy nadzieję, że wkrótce nastąpi na tem polu zmiana na lepsze.

I.

Miłujcie nieprzyjaciół.

Było to już przy schyłku wieczora, kiedy w pewnym lesie zasiadło kilku dziarskich łużyckich mężów naokoło ogniska, zającąc pieczoną dziczyznę i pijąc miód czerwony. Były to krzepkie, silne postacie, zahartowane na wszelkie trudy i niewygody. U boku każdego wisiał miecz krzywy, a na ramieniu widać było łuk i koleczan z strzałami. Mianowicie jeden rycerz, młodzieńczej postaci, zwracał na się powszechną uwagę. Był to Bojomir, syn księcia, dzierzącego okoliczne włości. Odnaczył on się zaszczytnie na polowaniu, a nawet jednemu z towarzyszy, napadniętemu od niedźwiedzia, życie uratował. To też nieustannie brzmiały okrzyki radosne i niejeden róg miodu spełniono na cześć dzielnego młodzieńca, który w końcu znużony ustawicznymi pochwałami, uchwycił za łuk i dzidę i puścił się w drogę do ojcowskiego zamku.

Młody ten książę pojął za małżonkę Dobrosławę, córkę Jasława, napotężniejszego księcia w serbskich Łużycach, który na zamku w Kopienicach miał swą stolicę. Obecnie Bojomir bawił w odwiedzinach u sędziwego ojca, a żona jego została u Jasława, przy którym mieszkali. Rozmysławiając o drogiej małżonce, postępował z wolna dobrze mu znaną drogą, gdy nagle usłyszał jakiś szelest między poblizkimi jodłami. Bojomir mimowolnie wspomnił na odwieczne walki, jakie lud jego wiodł z niemieckim szczepem Sasów, którzy mieczem i ogniem chcieli to słowiańskie plemię Serbów-Łużyczan zmusić do przyjęcia chrześcijaństwa. Serbowie bowiem jeszcze wtedy nie wierzyli w prawdziwego Boga, ale kłaniali się bałwanom. Chcieli ich więc nawrócić Niemcy, ale na nieszczęście z przyjęciem chrześcijaństwa zaprowadzali niewolę, więc słowiańskie

Bruksela. Przesilenie kanclerskie w Berlinie, jak w innych stolicach europejskich, tak i w stolicy Belgii wywołało niemałe zdziwienie. Wszystkie gazety od samego początku niem się zajmują, jako wypadkiem politycznym, mogącym za sobą pociągnąć nader poważne następstwa.

Mniejsza zresztą o to, co pod tym względem piszą inne gazety. Szczególniejszą budzi uwagę rozumowanie gazety „Nord“, piszącej, jak wiadomo, podług wskazówek, otrzymywanych z Petersburga.

I brukselski „Nord“ jest tego przekonania, że powodem zamierzonej dymisji księcia kanclerza niemieckiego nie jest i nie było projektowane małżeństwo cesarzówny Wiktorii z księciem Battenbergskim, lecz że szukać go należy bez porównania głębiej.

Zarazem nie wątpi „Nord“ o tem, że rychlej czy później książę kanclerz niemiecki weźmie dymisję, gdyż wielu rzeczy, jakie za jego pobudką przeprowadzono tak w Niemczech, jak i w Prusach, nie pochwala cesarz. Nad ustąpieniem tego pierwszego dostojnika niemieckiego nie myśli ubolewać gazeta rosyjska, wychodząc z tego przypuszczenia, że ono nie pozostanie wprawdzie bez wpływu na wewnętrzne stosunki Niemiec i Prus, ale w niczem nie zmieni dotychczasowego położenia rzeczy w polityce Niemiec zagranicznej.

W Irlandyi prawa wyjątkowe, jakie tam zaprowadzono od niedawnego czasu w celu przytłumienia ruchu narodowego, nie osiągnęły dotąd zamierzonego skutku.

Wiece, zwoływane przez ligę narodową, porzuciła wprawdzie przemocą policja, ale te tysiące ludzi, którzy na nie się stawili na wezwanie ligi narodowej, już samą swą obecnością dali wymowne świadectwo, iż ona nietylko nie jest zgnieciona, jak to już był głośił namiestnik Irlandyi, ale rozwija się dziś może jeszcze silniej, aniżeli przedtem.

Zdaje się, jakoby władze angielskie z rozmysłem zamykały oczy na to, co się dzieje w Irlandyi, bo ani słycać o tem, żeby rząd zamierzał odstąpić od srogich tych praw wyjątkowych, chociaż mógł się być już aż nadto przekonać, że one nie doprowadzą go do niczego innego, chyba tylko do zwiększenia jeszcze bardziej nienawisli krajowców do swoich ciemnizyeli.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Poznań, 16 kwietnia.

* **Składki na powodziarn poznań.** Z Ujazdu złożyli: Hoffmann 1 mk., Nowak 2 mk., Małolepszy

te plemiona nad Łabą (Elbą) nie chciały się wyrzec czci bogów. Już potoki krwi się wylały, w tym celu, aby zdobyć główną świątynię pogańską w Braniborzu, a jeszcze potęga słowiańska nie została przełamana, ani też Niemcy od zaczepnej walki nie odstąpili. Zdobyli prawdę nie raz Germanowie*) Branibórz, a wtedy zaraz zamieniali pogańską bóżnicę na kościół Chrystusowy, ale skoro Łużycanie odebrali napowrót Branibórz, wtedy stawiali w świątyni posągi swych bogów bijąc im pokłony i składając ofiary.

Myślał zatem Bojomir o tych ustawicznych walkach, które się toczyły; a że tylko tyle wiedział o wierze chrześcijańskiej, ile mu pogańscy powiedzieli kapłani i ile sam sądził o niej, widząc jak krwią i mieczem zaprowadzili Niemcy te wiary, więc też goryczą, wstrętem, a nawet nienawiścią przepełnion był cały dla wyznawców tej wiary.

— Jakże chciwym niewoli i krwi rozlewu był zapewne założyciel chrześcijaństwa — pomyślał Bojomir — kiedy wyznawcy tej wiary mieczem i ogniem nas chcą nawrócić, a raczej pod tym pozorem chcą nas wytępić, albo w niewolników zamienić. Ale wy bogowie mego ludu, jeszcze jesteście potężni i za waszą sprawą zwyciężymy naszych wrogów, którzy waszej i naszej zguby pragną.

Tak w myślach pogrążony stapał zwolna Bojomir, aż zaszedł do parowu, na którego dole huczał bystry i rwiący potok. Tu i owdzie sterzały strome skały, a choć nie był ów parów zbyt szerokim, jednak nader niebezpiecznym byłby skok z jednego brzegu na drugi.

*) Germanowie znaczą tyle co: Niemcy.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

1 m., Nowicki 1 m., Piątkowska 1 m., Szumowski 50 fen., F. Vogt 50 fen., R. Szaj 50 fen., W. Ratajczak 25 fen., zebrane od dziewcząt służebnych 55 fen., razem 8,30 m. — Z Niechanowa z przypiskiem: „Dajcie a będzie wam dano“ złożyli: Kryszczyński 1,50 m., Kaczmarek 1,50 m., Szczepaniak 2,50 m., Jóźkowiak 25 fen., Olewski 50 fen., Pietruszyński 1 m., Ferster 20 fen., Ławnicki 1,50 m., Zaborowski 1 m., Bagazińska 1 m., Niedzielski 1 m., Jankowski 50 fen., Maliczak 3 m., Rakowska 1 m., Wardęska 1 m., Zmura 50 fen., L. Żółtowski 1 m., Staśkiewicz 1 m., Dobrasz 50 fen., Ginter 1,10 m., Skrzypiński 1 mk., Patecki 1 mk., Kubiczak 1 mk., Adryan 50 fen., Meisner 3 m., Swinarski 1 m., Zosia 20 fen., Smiśniewicz 1,50 m., od służących: Katarzyny, Zofii, Stanisławy i Joanny 1,15 m., razem 31,90 m. — Mała Sewerynka z Woniejsca 1,20 m.

* **Składki na powodziarn prow.** Z Kosieczyna pod Zbąszynem złożyli: W. Waniorek, A. Pinecka, R. W. Lineman po 1 m., I. Herbyński 3 m., A. Sz., S. Roszak, Matysiak, J. Wojda, Ganecki, P. Laskowska, R. Linke, M. Zboręła po 50 fen., wdowa Nowak i S. Piola po 25 fen., Kubasik i Kurbacka po 20 fen., Kaczur 15 fen., M. Żak, Wojda, Gurgiel, Kędziora i Kuszka po 10 fen., razem 11,55 m. — Za pośrednictwem J. S. W. z Karmina złożyły następujące osoby: Polewska 5 mk., gorzelany 2 mk., rządca 25 f.n., pisarz 1 m., Władzia, Marysia, KUNDUSIA i Przybylska po 50 fen., Jagna, Marynka, Kostańczak, Maryanna, Marysia, Wikta, Wikta, Blandzi, Gabel, Pawlica, Żymełka, stelmach, Kempa, Śmigiel-ska, Jamer, Jakubowska po 10 fen., Kowanska, Fabich, Kasprzak po 5 fen., Mikołaj 20 fen., Adamczyk 15 fen., Stragierowicz 50 fen., Małecka 10 fen., J. S. W. 1,55 mr., razem 14,50 m. — Ze Starogo Bojanowa paczkę z odzieżą. — Zebrane przez sőtysa W. Rutę z Sniatów pod Polskiem Wilkowem: F. Biegański 5 m., W. Ruta 3 m., O. Dekert 1 m., M. Biegański 1 m., A. Merkel 50 fen., A. Kaczmarek 50 fen., P. Ławniczak 50 fen., K. Kowalski 40 fen., T. Kaminiarz 30 fen., W. Wawrzynowski, J. Baute, W. Przydrożny, P. Ruta, F. Janecki, K. Seelender po 20 f.n., F. Jazdończyk 15 fen., W. Kozłowski, J. Wróbel, Paweł Ruta, F. Teklik, M. Walorezyk, W. Kowalki, J. Karwatka, A. Kaminiarz, T. Zarabski, J. Durka, J. Kowalski i T. Szware po 10 fen., W. Skoropiński i Koźlik po 5 fen., M. Michalski 50 fen., razem 15,35 mk.

* **Składki na Czytelnie ludowe.** Michał Jaszczyk z Swinemünde 50 fen. jako stały członek. — Mały Wicisł Matysiak z Kosieczyna p. Zbąszyn 50 fen.

Do kasy Tow. Czytelni ludowych nadesłał X. prob. Goński z Słupi p. Kępem 25 mrk. 27 fen.

* **Woda we Warcie** rośnie na nowo. Od soboty rano do poniedziałku rano urosła o 2 stopy i 9 cali. — Telegram z Pogorzeli wykazywał dnia 15 bm. stan wody 3 mtr. 76 cm., dziś w południe 3 mtr. 61 cm.

* **Zwyczajne posiedzenie Towarzystwa „Zgoda“** odbędzie się jutro w wtorek dnia 17 kwietnia w lokalu p. B. Kempfa, ulica Ślusarska nr. 6. Na porządku dziennym odczyt. Początek o godz. 9 wieczorem. O liczny udział członków uprasza Zarząd.

* **Rezerwistów kompletowych I klasy (Ia i b)** uwiadomiam ponownie komendant okręgowy dla miasta Poznania, iż stawiać się mają na wiosenne zebrania kontrolowe mieszkający w Poznaniu, w Jerzycach i na Wildzie dnia 17 kwietnia rano o godzinie 8 i to wszelkich rodzajów broni, ale tylko ci, których nazwiska zaczynają się od liter A. do J. włącznie. Tego samego dnia o godzinie 2 po południu rezerwisci z nazwiskami od K. do R. — Dnia 18 kwietnia o godzinie 8 rano rezerwisci z nazwiskami od S. do Z. — Kto się nie stawia, a nie poda uniewinnienia, karany będzie aresztem.

* **W zeszyły piątek** składali przysięgę na wierność nowemu cesarzowi profesorowie wszystkich trzech tutejszych zakładów naukowych.

* **Na zebraniu poznańskich właścicieli domów** w czasie obrad wykazało się nasamprzód że nieporadność, z jaką władze miejskie w pierwszych dniach powodzi się pokazały wynikała ztąd, że magistrat na tę powódź wcale a wcale nie był przygotowany, brakło zatem łodzi, pomostów, itp. ułatwień w komunikacji po ulicach wodą oblanymi. Z drugiej znowu strony nie da się zaprzeczyć, że te same władze teraz czynią, co tylko jest możliwym, aby klęskę tę sprowadzić do najmniejszych rozmiarów i ulżyć biedzie mieszkańców ubogich. Kilka tysięcy osób pomieszczono, jak wiadomo, w budynkach publicznych miejskich i wojskowych. — Na tem samem zebraniu przewodniczący fabrykant p. Krüger wypowiedział, iż ma pewną wiadomość, że koryto rzeki Warty w najbliższych trzech latach ma być zupełnie uregulowane, a w urządzeniu murowanych upustów fortecznych — które dotąd wolny odpływ wody znacznie wstrzymy-

wały, tamując przytem odpływ kry — mają być porobione wielkie zmiany. — W końcu p. budowniczy Rakowicz oznajmił, że inżynier cywilny, p. Kosiński, przybyć ma do Poznania, gdzie wykona próby z osuszaniem w bardzo krótkim czasie mieszkań i sklepów, które były zalane. Do tego osuszania używa p. K. przyrządu, na który uzyskał patent i za pomocą którego w Berlinie wiele wilgotnych mieszkań w krótkim czasie osuszył.

* **Ze Sierakowa.** Po opadnięciu cała nędra i spuszczeniu wyrządzone powodzią dotkliwie na jaw wychodzi. Pola bardzo smutny przedstawiają widok. Zasiwają zimowe we wielu miejscach przepadły, a rola jak wygląda! Pagórki piasku tam, gdzie była rola urodzajna. Chociaż Sierakowo najwięcej jeszcze nie ucierpiało od powodzi, to klęska ta jest dotkliwą o tyle, że głównie uboga ludność nią została dotknięta, która z rolnictwa żyje. Popsute wyrwami drogi władza powiatowa czempredziej każe naprawiać, tak samo i mosty, aby komunikacją ułatwić. — Jedną z wielkich przykrości dla tutejszej okolicy jest ta, iż ludzie mimo, iż mają dobry zarobek w domu, jakąś dziwną chęcią wędrowania przejęci, wyruszają teraz tłumnie na tak zwane „runkle“ w strony Magdeburga i do Saksonii, gdzie zatrudnieni bywają przy uprawie buraków. Kto ściśle pod kredkę weźmie dochody i rozchody z tą wędrowką połączone, ten przyznać musi i niejedną tego na sobie już doświadczył, że więcej miał korzyści, gdy w domu pozostał.

* **Otrzymujemy** następujące pismo:

„Przygotowując do druku obszerną rozprawę o „Masonii w Polsce na źródłach wyłącznie masonskich“, jako ciekawy przyczynek do religijno umysłowego ruchu w Polsce — upraszam najuprzejmiej wszystkich, którzyby dokumenty, odnoszące się do Masonii w Polsce, posiadali, aby takowe do rąk moich na mój koszt przesłać raczyli. Bardzo cenne są dla mnie: protokoły posiedzeń lożowych, ustawy i rytuały loży, katalogi braci Masonów, wszelkie korespondencje i druki współczesne.

Powierzone mi łaskawie dokumenty zwrócę z podzięką najrzetelniej, a na żądanie wystawię rewera.

Przeważną część masonskich dokumentów zniszczała po prywatnych domach przez niedbalstwo, albo niszczone je naumyślnie, jako na nie nie przydatne i szkodliwe, niechże ocaleją przynajmniej resztki, a historia, która o Masonii w Polsce dotąd nie pewnego powiedzieć nie umie, niech je spożytkuje należycie.

Upraszam dzienniki nasze o powtórzenie niniejszej mej prośby.

Ks. Stanisław Załęski T. J.

Kraków, przy kościele świętej Barbary, dnia 5 kwietnia 1888.

* **Kalendarz.** Wtorek 17 kwietnia: Aniceta pap. Wschód słońca o godzinie 4 minut 59, zachód o godzinie 7 minut 1.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Sprawozdanie giełdowe. — Poznań, 14 kwietnia.	
40/0 nowe listy zastawne poznańskie . . .	102,60 mr.
31 1/2 0/0 nowe listy zastawne poznańskie . . .	— „
40/0 nowe listy rentowe poznańskie . . .	104,40 „
50/0 powiatowe obligacje	104,— „
41 1/2 0/0 powiatowe obligacje	103,50 „
40/0 alaskie listy rentowe	104,30 „
Poznańskie akcyjne stowarz. sprytowe . . .	138,— „
Poznański bank prowincjonalny	114,— „
41 1/2 0/0 pruska pożyczka ukonsolidowana .	107,10 „
31 1/2 0/0 obligi długu państwa	100,10 „
Austriackie noty bankowe	160,25 „
Rosyjskie noty bankowe	168,50 „

Przedpłatę na „Wspomnienia z r. 1863“ Teodora Żychlińskiego nadesłali dalej na ręce Administracji „Dziennika Poznańskiego“:

Stanisław Wojciechowski z Poznania	1 egz.
Mroczykiewicz z Bendorfu	1 „
F. Kozierowski z Trzemeszna	1 „
Dr. Danielewicz z Sierakowa	1 „
Jakób Płociński z Castrop	1 „
S. K. z G. z Westfalii	1 „
W. Aleksandrowicz z Grodziska	1 „
Dr. B. Gałęzowski z Düsseldorfu	1 „
A. Zegarski z Grabowa	1 „
Bronisław Deringer z Kobylepolej Góry . . .	1 „
Stan. Fojtowicz z Wirkowa	1 „
W. Kawczyński z Slesina	2 „
Jan Franz z Zielonej Góry	1 „
Hr. Szembek z Parczewa	1 „
X. proboszcz Włoszkiewicz z Skalmierzyc .	1 „
Ludwik Cunow z Siemianic	1 „
Józef Alejski z Stęszewa	1 „
Teofil Hofmann	1 „
I. P. Świątkowski z Janówca	1 „
W. Miłosz z Bolesławca	1 „
Dr. Przybyszewski z Inowrocławia	1 „
D. Daszkiewicz z Kępna	1 „

Przedpłata będzie zamknięta nieodwołalnie dnia 1-go maja.

Dnia 14 kwietnia zakończył swój żywot doczesny po ciężkich, a długich cierpieniach opatrzony św. Sakramentami mój najdroższy mąż śp. (4476)

Antoni Woźniak

przeżywszy lat 80.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek dnia 17 b. m. o godzinie 4 tej po południu, z domu żałoby Chwaliszewo 1 o czym donosi w ciężkim smutku pogrążona

żona z rodziną.



Tanio!

Tanio!

Polecam mój

wielki skład

Ubrań marynarkowych od 12—36 marek.
Ubrań surdutowych od 20—45 „
Paletotów latowych od 12—35 „
Spodni od 4—15 „

Ubranka dla chłopców w wielkim wyborze. Zarazem polecam mój wielki skład materii niemieckich i angielskich i wykonuję także garderobę męską podług miary modnie i dobrze siedząco po podpadających tanich cenach.

E. MARCUS, (4098)

Wrocławska ul. nr. 1.

Przyjmuje chorych od godz. 10—12 przed południem i od godziny 3—5 po południu.

Poliklinika bezpłatna od godz. 1/2 9—10. (3800)

Dr. W. Stan, b. asystent, prof. Jurasza w Heidelbergu.

Specjalista w chorobach gardła, nosa i uszu

Poznań, św. Marcin 14, I.

Osiadłem się w Bydgoszczy i mieszkam przy ulicy Gdańskiej nr. 35.

Dr. Garsztka,

specjalista na choroby

gardła, nosa, uszu, choroby naskórne i płciowe.

Przyjmuje chorych od 9—11 i od 3—5 godziny.

C. Adamski w Bazarze

poleca na obecną porę wielki wybór (4440)

KAPELUSZY

w najnowszych fasonach i kolorach od najtańszych do najlepszych gatunków; również czapki, rękawiczki, krawaty, szelki, parasole, laski etc. w wielkim wyborze. Ceny nader umiarkowane.

N. Kamiński i Spółka księgarnia w Poznaniu.

poleca

1) **Sadownictwo** p. Dr. Lucasa i Dr. Medicusa. Poradnik podręczny dla wykładu uprawy owocowej oraz własnego nauczania się takowej z wielu drzeworytami. Warszawa 1878 cena 4 marki.

2) **Warzywnictwo** p. Dr. Lucasa. Zawierające dokładny wykład uprawy ogrodowej i rolnej, roślin warzywnych z 115 drzeworytami oraz planem ogrodu warzywnego. Warszawa 1875. Cena 4 młk. 50 fen.

3) **Ogrody północne** p. Stromitę Józefa. 3 tomy zawierające: tom I Sadownictwo, tom II Warzywnictwo, tom III Hodowlę kwiatów, drzew i krzewów ogrodowych, rośliniarstwo i ogrody ozdobne Wilno 1880. Cena za 3 tomy 11 marek.

4) **Ogrodnictwo warzywne** dr. w owocowych krzewów jagodowych oraz użyteczność tychże p. Dr. Karwackiego. Warszawa 1887, cena 2 marki.

5) **O hodowaniu i pielęgnowaniu kwiatów** i roślin pokojowych p. Dr. Karwackiego. Warszawa 1886, cena 2 młk.

6) **Praktyczny poradnik dla gospodarzy** p. Rohlweza czyli nauka chowu, utrzymywanie, żywienia, poznawania i leczenia chorób, koni, bydła, owiec, świń, kur i psów. Warszawa 1879 opr. cena 4 marki. (4145)

7) **Gospodarz p. Lyskowskiego I.** zawierający: rolnictwo, hodowanie i choroby koni, bydła i owiec, ogrodnictwo, pszczelnictwo rozmaiteści gospodarskie wydanie najnowsze, opr. cena 1 młk. 50 fen.

W razie przesłania pieniędzy naprzód, wysyłamy każde zamówienie franko, przez zaliczkę pocztową na koszt zamawiającego.

Kosze żelazne

do wysuszania pomieszczeń za pomocą koksu poleca (4478)

fabryka

H. Cegielskiego

w Poznaniu.

60 beczek

próżnych od wina jest do sprzedania u

A. Pfiznera,

Stary Rynek nr. 6.

Poszukuje się **kupna domu**, w mieście gimnazjalnem z interesem lub bez tegoż przy zaliczce 10—12,000 mk. Refl. oferty przysłać należy do Eksped. Wielkopolanina pod nr. 4415.

Potrzebni zaraz: (4417) **Kucharz** kaw., w starszym wieku, który zarazem ma być szafarzem. **Pokojuwka**, znająca szycie i pranie Spiesz. zgłosz. do M. WESOŁOWSKIEGO. Poznań. Nowa ulica nr. 11.

2 służących kawal. na 120 tal i pranie, wolne kosztu podróży. **Rządca** gospod. kawaler do Królestwa od lipca (4418) **M. WESOŁOWSKI**, Poznań. Nowa ulica nr. 11.

Mam zamiar swoją posiadłość przy brukowanej ulicy w chlubne ręce sprzedać. K mórne wynosi rocznie 56 tal. i w tem są jeszcze dla właściciela 2 izby. Kupujący może się zgłosić do studniarza B. Badaszewskiego w Inowrocławiu (4479)

Młody ogrodnik zaopatrz. w dobre świad. mogąc się usługą trud. potrzebny natychm. na 50 tal. i tantiemę. (4484) **P. Teyssandier** W. Garbary 8.

Dzierżawy gościńca na wsi poszuk. natychm. (4486) **P. Teyssandier**, W. Garbary 8.

Ogrodnik kawaler zaopatrz. w dobre świad. mogąc się usługą trudn. potrzeb. natychm. na 70 tal. Osobiste przedstawienie ma pierwszeństwo. (4483) **P. Teyssandier**, W. Garbary 8.

Korzystny interes dla rzemieślnika **oberza** w mieście na prowincyi, murów. z obszernymi pokojami, stajnią i ogrodem jest natychm. za 3500 marek do sprzedania. Na gruncie może 660 m. pozostać. (4485) **P. Teyssandier**, W. Garbary 8, I p.

Włodarz żonaty zaopatrz. w dobre świad. potrzeb. od 1-go maja. Osobiste przedstawienie ma pierwszeństwo. (4487) **P. Teyssandier**, W. Garbary 8, I p.

Dom. Miedzanów per Skalmierzyce poszukuje od 1-go lipca starszego samotnego (4439)

kasyera,

obezanego z prowadzeniem ksiąg gospodarczych, znającego dokładnie język niemiecki i umiejącego załatwiać wszelkie korespondencje z władzami. Pensya roczna 300 młk. i wolne utrzymanie. Kopie świadectw franco bez zwrotu.

Urzednik gospodarczy kawaler zaopatrzony w chlubne świadectwa otrzyma od 1 lipca korzystną posadę do samodzielnego zarządu na majątku 2500 młk przez biuro (4475)

„Concordia“, Podgórna ulica nr. 12b.

Dominium Grabianów pod Szoldrami potrzebuje od 1 lipca r. b. dobrze poleconego (4477)

owczarza

Gospodyni samodzielna potrzebna od zaraz, 3 pisarzy gospodarczych, 4 forysiów, włódcarz żonaty, 2 ogrodników żon. 3 samotnych Spieszne zgł. szenia. Osobiste do biura. (4481) **ZYBERT**, Poznań, ul. Teatralna 5.

Poszukuje się do szycia na dnie **młodej dziewczyny** obeznaney cokolwiek z krawieczką Zgłoszenia ul. Długa nr. 8, II piętro. (4482)

Zdolny portyer,

dobrze polecony i władający językiem polskim i niemieckim, znajdzie miejsce od zaraz w Grand Hotel de France. (4490)

T. Luziński.

100 robotników

znajdą trwałe zatrudnienie za 4 marki dziennie.

Paweł Cohen, (4489) Obrzyca p. Poznań.

Pana

przyjmie się na stacyę Teatralna ul. 7 III p. na lewo. (4470)

Ucznia

poszukuje z dobrem wykształceniem szkolnem do kolonialnego i żelaznego handlu (4480)

J. Niziński

we Wrześni.